Rok II. Lwów dnia 22. Grudnia 1879. Nr. 19

Przedpłata wynosi:
kwartalnie:
dla Lwowa . . . . 50 ct.
dla zamiejscowych . 65 „
Rękopisów nie zwraca się
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową
prosimy przysyłać przekazem poczt. pod adr.: *Józef Daniluk*, Łyczaków l. 69A.
Wszelkie ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 ct. od wiersza.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KLAS PRACUJĄCYCH.

W obronie własnej.

W poprzednim numerze „Pracy“ zwróciliśmy uwagę towarzyszy na nowy projekt zmiany ustawy przemysłowej i staraliśmy się na prędce skreślić główną treść tego projektu.

Rzecz ta jest tak ważną, że nie wahamy się dziś ponownie ją poruszyć i jeszcze bardziej podnieść konieczność publicznej manifestacji w tej mierze ze strony ogółu robotników.

W Pradze i Wiedniu robotnicy już podnieśli głos swój aby zaprotestować przeciw samozwańczym reprezentacjom, jakiemi były wiece przemysłowców samoistnych.

Czyż Lwów ma zamilczeć w tak ważnej sprawie? Czyż my, robotnicy polscy nie mamy na tyle rozumu, aby się przyłączyć do głosu braci naszej w innych prowincjach Austrji?

Wiemy bardzo dobrze i głęboko jesteśmy o tem przekonani, że przez same tylko ustawy, chociażby i najlepsze, położenie nasze bardzo nieznacznie może się poprawić. Złe, na które bezustannie utyskujemy, zbyt głęboko siedzi, aby je można usunąć kilku nowymi paragrafami wymyślanymi przy zielonym stoliku. Nam potrzeba zmiany r a d y k a l n e j, nietylko w ustawodawstwie, ale nadto w obyczajach i zwyczajach, w całym u s t r o j u s p o ł e c z n y m; tego celu nigdy z oka spuszczać nam nie wolno; dążyć do niego winniśmy wytrwale, nieustraszenie.

Wiemy, że cel tak wzniosły nie da się osiągnąć naraz, jednym zamachem. Przeto też korzystajmy z każdej sposobności, aby na razie chociażby najmniejsze ulepszenie wywalczyć.

Dlatego to powinniśmy i teraz głos zabrać wobec zamierzonej zmiany ustawy przemysłowej, zastrzegając się jednak, że w tem co żądamy nie wypowiedzieliśmy bynajmniej ostatniego słowa, lecz licząc się z danymi warunkami, żądamy tego, co zdaniem naszem na razie danem być może i p o w i n n o.

Skoro mowa o ustawie przemyslowej, pierwszem i najważniejszem pytaniem jest: Czy chcemy w o l n o ś c i p r z e m y s ł o w e j czy nie?

„Samoistni“ przemysłowcy na wiecach swoich oświadczyli się p r z e c i w wolności przemysłowej, żądając różnych ograniczeń i utrudnień na niekorzyść uczniów i pomocników, czem wyraźnie objawili dążność do przywrócenia dawnych c e c h ó w.

My, jako reprezentanci ogółu robotników musimy się temu sprzeciwić, gdyż wiemy dobrze czem były dla nas cechy; zresztą zawsze i wszędzie stanowczo występujemy przeciw każdego rodzaju p r z y w i l e j o m.

Żądamy więc zupełnej w o l n o ś c i zarobkowania.

Obawiamy się jednak aby nas źle nie zrozumiano. Rozmaicie bowiem pojmowanem bywa słowo „wolność.“ Nieraz widzimy i czujemy, jak to „wolność“ u pewnych ludzi znaczy tyle co prawo czynienia swobodnie wszystkiego, co uznają za korzystne dla siebie, bez względu na to czy kto inny na tem ucierpi lub nie, słowem: wolność w y z y s k i w a n i a.

T a k pojętej wolności oczywiście my się sprzeciwiamy najbardziej. Ż ą d a m y z a ś i nigdy domagać się nie przestaniemy, w o l n o ś c i k o r z y s t a n i a z p r a w i z d o l n o ś c i s w o i c h, o i l e t o d r u g i m n i e z a s z k o d z i.

Tak tedy i w tym razie żądamy, aby za zasadę w ustawie przemysłowej przyjęto wolność zarobkowania; aby usunięto wszelkie ograniczenia w tej mierze jeszcze istniejące, — tak iżby każdy, który się czuje do tego uzdolnionym, miał prawo otworzyć sobie rękodzielnię bez uciążliwych egzaminów i opłat, iżby stosunek majstra do czeladzi i uczniów opierał się jedynie na wolnej umowie, iżby nikt nie był z m u s z a n y m należyć do pewnej korporacji, a wolno mu było natomiast wstąpić do towarzystwa, które sobie sam obierze.

Z drugiej zaś strony żądamy, aby z n i e s i o n o w o l n o ś ć w y z y s k i w a n i a, aby nie wolno było korzystać jednej części społeczeństwa ze stanowiska jakie jej się przypadkowo dostało w udziale, uciskając i wyzyskując drugą, czyli mówiąc jaśniej: aby patroni (majstrowie) nie mogli wyzyskiwać robotników, i aby ci byli zabezpieczonymi od nędzy o ile się to da.

Z tego względu należy nam podnieść cały szereg żądań zmierzających do ubezpieczenia naszego bytu, jako to: opieka dla dzieci i kobiet, przepisy zdrowotne, ograniczenie godzin roboczych, ustanowienie kas zapomogowych i nałożenie na patronów obowiązku przyczyniania się do nich, odpowiedzialność za uszkodzenia robotników przy pracy, ustanowienie taryfy na

NA WILJĘ.

Promienna gwiazda zabłysła na Wschodzie i zrobiwszy krąg wielki po cichym nieba oceanie, stanęła nad Betleemską szopą, w której małe dziecię biednego robotnika otulone zaledwie w nędzne pieluszki, drząc z zimna płacze i tuli się do łona młodziutkiej kobiety. A tymczasem w złocistych pałacach ucztują faryzeusze i prowadzą zagmatwane dysputy sedycejscy sekciarze. Jedni pijani trunkiem i rozkoszą wołają: Swiat do nas należy — wszystko co na niem jest nasze: bogactwa, wino i namiętny uścisk niewiast! Niech żyje stary porządek, przez Boga uświęcony, który nas postawił na czele i oddał nam pod panowanie tłumy roboczych niewolników! Drudzy zatopieni w księgach ludzkiej mądrości z lisim uśmiechem szepcą: Prawami natury i logiką udowodnimy światu, że myśmy tylko stworzeni do panowania, a tłumy ugną się pod siłą naszych argumentów! Szaleni, nawet nie przeczuwają, że w nędznej stajence Betleemskiej płacze w tej chwili mała dziecina, ubogich, pogardzonych rodziców, a w piersi jej tli olbrzymi płomień, który ogarnie świat cały, wystrzeli w górę olbrzymim słupem rewolucji religijnej, politycznej i społecznej i zmieni z gruntu cały stary świat Cezarów i Faryzeuszów. Nie przeczuwają oni że to nie małe dziecię, ale w i e l k a i d e a się narodziła, idea w o l n o ś c i, r ó w n o ś c i i s p r a w i e d l i w o ś c i d l a w s z y s t k i c h i p o d k a ż d y m w z g l ę d e m, idea która prześladowana i biczowana do krwi, tem większym jaśnieje blaskiem, a która ukrzyżowana nawet, złożona do grobu i pilnowana najściślej przez cesarskich siepaczy, zmartwychpowstanie i świat cały zwycięży. I rzeczywiście tak się stało.

Syn cieśli przewrócił świat cezarów i faryzeuszów-arystokratów, a wzniosła idea pierwotnego chrześciaństwa, niby wschodzące słońce odziana w purpurę krwi męczenników z cieniów katakomb wypłynęła na światło dzienne. I rozradowały się dusze wszystkich uciśnionych i biednych. Nie trwało to jednak długo. Samolubni władcy tego świata, despoci i obłudnicy pochwycili tę szczytną ideę, za którą skonał na krzyżu olbrzymi syn cieśli i spaczyli ją na swą korzyść tak, że zmartwychpowstały Chrystus, z pewnością nie mógłby jej uznać nawet za podobną do swojej. Zamiast wzniosłej idei uszczęśliwienia wszystkich ludzi, poganie, którzy tylko formę chrze-

niezbędne środki żywności itp. Wszystkie zaś te żądania zawierają w sobie ograniczenie wolności pracodawców na korzyść robotników, które to ograniczenie uważamy za zupełnie sprawiedliwe. Tam bowiem, gdzie w skutek nierównego podziału majątku i wpływu powstaje ucisk słabych przez mocnych, koniecznem jest zawsze ukrócenie wolności strony silniejszej, aby choć w części równowaga społeczna była przywróconą.

Zobaczmy teraz jak się ustawodawstwo austrjackie wobec tej kwestji zachowuje. Oto naprzód ustawa przemysłowa z roku 1859, jakkolwiek stanowi niejaki postęp, żadną miarą zadowolić nas nie może. Usiłowała ona tylko znieść co prędzej przestarzałe instytucje cechowe, a ułatwiwszy się z tem zadaniem, nie ustanowiła nic takiego coby mogło się nazwać organizacją mającą zastąpić dawny porządek, przedewszystkiem zaś zbyt mało uwzględniła potrzeby robotnika, otwierając najszersze pole współzawodnictwu kapitałów. Połowiczna ta ustawa nikogo nie zadowoliła i od dawna już istnieje prawie tylko na papierze.

Projekt nowej ustawy przemysłowej z r. 1877 wypracowany przez ministerstwo i rozesłany Izbom handlowym do zaopiniowania, zawiera niektóre ulepszenia, lecz w ogólności znowuż nie zadowolił ani pracodawców, ani robotników (pomocników.) Opinia pierwszych objawiła się niedwuznacznie na rozmaitych wiecach „samoistnych przemysłowców“, jak te, które i myśmy mieli sposobność widzieć. Wiadomo, że wiece te składały się z samych tylko pracodawców, gdyż pewna koterja tychże, jakkolwiek zawsze i wszędzie ma na ustach frazesy o solidarności z robotnikami i o „tożsamości interesu pracodawców i robotników“ nie wahała się pominąć zupełnie robotników „niesamoistnych“, pozwalając im jedynie z galerji przysłuchiwać się jak o nich „radzą“ pp. majstrowie.

Tym panom chodziło tylko o to, aby korzystając z nadarzającej się zręczności objawić jak najwyraźniej gorącą swoją chęć powrotu do dawnych urządzeń cechowych. Natomiast robotnicy niesamoistni, o ile dotąd zdołali objawić swe zapatrywania, wszędzie wyrazili jak najdobitniej, że na żadne ścieśnienia wolności w duchu cechowym się niezgadzają i podnosili żądania w duchu powyżej przez nas wskazanym, wytykając brak ich uwzględnienia w projekcie rządowym.

Rząd wysłuchawszy, a w części i niewysłuchawszy tych głosów obmyślił się inaczej i zamiast całkiem nowej ustawy przemysłowej wniósł tylko dodatek do dawniejszej w formie t. zw. „noweli“.

Pominąwszy to, że podobna łatanina nie jest zdolną naprawić złe istniejące i że nam trzeba domagać się koniecznie zmiany radykalnej (z gruntu), — to „nowela“ owa w główniej swojej treści zwróconą jest wyraźnie przeciw robotnikom i zamiast ulepszyć los tychże, zdolną jest tylko bardziej jeszcze przyczynić się do rozwielmożnienia kapitału na koszt pracy.

W pomienionej „noweli“ (p. nr. 18 „Pracy“) oprócz niektórych postanowień do fabryk się odnoszących, żądania robotników nie znalazły uwzględnienia. Przeciwnie, projekt ten ułożony jest zupełnie *jednostronnie na korzyść samych tylko pracodawców* i usiłuje *nierówność* tę uświęcić do tego stopnia że np. *zerwanie umowy roboczej po stronie majstra ma uchodzić zupełnie bezkarnie, zaś ten sam czyn ze strony robotnika ma być uważany za przestępstwo i jako takie karany* (§§. 27 i 28 projektu rząd.)

Prawodawstwo zamiast opiekować się robotnikiem, który w stosunku do pracodawcy—kapitalisty jest zawsze stroną słabszą, wydaje go najwyraźniej na łup patrona (majstra), który tym sposobem będzie miał prawo łamać bezkarnie przyjęte na siebie zobowiązania, gdy przeciwnie robotnik łamiący umowę uciążliwą i częstokroć wręcz niewykonalną, nie tylko będzie zmuszonym do jej wykonania, ale nadto jeszcze będzie karanym jako „przestępca.“

Tak tedy z jednej strony część pewna majstrów mając się za coś lepszego od zwykłego robotnika łączy się z wielkimi kapitalistami przeciw robotnikom w nadziei przywrócenia despotyzmu cechowego; z drugiej zaś strony rząd od którego choć w części spodziewano się pomocy, popiera snać te wrogie nam dążności.

Jest więc najwyższy czas aby wszyscy ci co się mienią robotnikami bez względu na to, czy samoistni czy niesamoistni (bo dziś samoistny, jutro może się stać zawisłym), aby wszyscy, którzy pracy dają pierwszeństwo przed kapitałem i nie uznają żadnej hierarchii (panowania) w stanie robotniczym, aby więc ci nareszcie zaznaczyli swoje stanowisko jasno i dobitnie i sformułowali swe żądania tak, iżby władza wiedziała o co nam chodzi, czas najwyższy stanąć w obronie własnej!

Jak to uczynić, rzecz dość prosta. Oto zgromadziwszy się jak najliczniej, należy nam uchwalić rezolucję, któraby pokrótce zawierała nasze żądania mające być uwzględnione przy zmianie ustawy przemysłowej, oraz petycję do Rady państwa w duchu owej rezolucji. Do wypracowania takiej petycji najstosowniej będzie wybrać na Zgromadzeniu komitet z 3 do 5 mężów zaufania, którzyby się następnie zająć mieli także i zbieraniem podpisów w całym kraju. Przedewszystkiem zaś winno Zgromadzenie nasze uroczyście zaprotestować przeciw uchwałom wieców przemysłowych bez nas powziętym.

ściaństwa przyjęli, wymyślili sztuczną zasadę doczesnego cierpienia, ażeby wiecznego dostąpić. „Ty biedaku! pracuj ciągle w pocie czoła, cierp, uniżaj się, daj wydzierać sobie chleb od ust, znoś cierpliwie chłosty, przelewaj krew na nasze skinienie — bo tak Bóg każe, a za to po śmierci będziesz mógł spokojnie stać w przedpokoju niebieskiego pałacu i spadnie ci coś nawet ze stołu pańskiego.“ A biedacy ciemni i nędzni uwierzyli w te słowa i jak trzoda bydląt dawali się, a co gorsza dają jeszcze pędzić na jatki, dają się obdzierać ze skóry i wyrzekają się człowieczeństwa. Dopiero niezapomnianej pamięci, wielka rewolucja francuska podjęła na nowo wielką myśl Chrystusową wolności, równości i braterstwa i przyprowadziła ją choć w części mieczem, tym jedynym argumentem, dla tych, którzy nie posiadają sumienia, a samolubny interes kasty stawiają wyżej, aniżeli sprawiedliwość.

I od tego czasu walka z pogańskim despotyzmem i faryzeuszowską przewagą pieniężnych mocarzy trwa ciągle. Olrodzone w krwawej kolebce wielkiej rewolucji francuzkiej dziecię wolności, równości i braterstwa, wyrosło na męża i groźną prawicą chce wypędzić przekupniów i łotrów z wspaniałej świątyni ludzkości! Ale wszystko co złe: tyranja, samolubstwo, brak serca i myśli, rozpusta chcąca spokojnie używać i łotrostwo nie rachujące się przed wyzyskiwaniem nawet nędzy, wydało zaciętą walkę tej wspaniałej idei. Mocarze w spółce z rozpanoszoną giełdą i strupieszałą arystokracją, wspierani przez zaprzedanych, lub też głupich pseudofilozofów otoczyli się murem bagnetów i brocząc we krwi i łzach ludów wołają: Ws tecz! Obrońcy ludzkości dają gardła na szubienicach, lub jęczą w więzieniach, które okazują się za ciasne, a szczęśliwi są jeszcze ci, którzy na obcej ziemi chociaż w niedostatku przynajmniej wolnem powietrzem oddychać mogą. Ale mimo to wszystko, tylko ten, który nie ma zasad, utraci może nadzieję. Chrystus ukrzyżowan został, a zmartwychwstał! tak też, bracia robotnicy i wielka jego idea wolności, równości i sprawiedliwości dla wszystkich i pod każdym względem, mimo, że ją ubiczowano i na krzyż prowadzą, zmartwychwstać i zwyciężyć musi. Dzisiaj śpiewamy: „W żłobie leży“ — niedaleka chwila, w której z miljonów radośnych piersi wzbije się potężny hymn: „Chrystus zmartwychwstał.“

Cz.

Robotnicy czescy o ustawie przemysłowej.

Z wzmianki zamieszczonej w nr. 18. „Pracy“ wiadomo już że w Pradze odbyło się w tych dniach Zgromadzenie ludowe, które uchwaliło rezolucję w sprawie zmiany ustawy przemysłowej. Uzupełniamy tę wzmiankę bliższymi szczegółami. Przewodniczącym był majster murarski Saller, który też zagaił Zgromadzenie przemową, w której wykazał, że uchwały powzięte na zgromadzeniach przemysłowców w Wiedniu, Bernie i Pradze (które są rodzonemi siostrami zgromadzenia lwowskich przemysłowców Red.) nie dają rękojmi podniesienia stanu przemysłowego. W przyjętych tamże punktach co do warunków wykonywania przemysłu (wykazanie się z odbytej nauki i praktyki trzyletniej) i co do terminatorów upatruje mowca dążność do przywrócenia cechów, zaś utrzymanie przymusu korporacyjnego potępił bezwzględnie, jako główną zasadę uznając zupełną wolność przemysłu.

Po wysłuchaniu innych jeszcze wniosków w tym samym duchu, zgromadzenie przez aklamacją przyjęło rezolucję Sallera tej treści: 1) Aby rękodzieła i przemysł zapewnioną miały lepszą przyszłość, koniecznem jest, by każdy przemysłowiec miał możność dostatecznego wykształcenia się w szkołach przemysłowych, których dostateczną liczbę utrzymać winno państwo. 2) Mają być założone izby przemysłowe podobne do obecnie istniejących izb handlowych. 3) Przymusowe korporacje mają być zupełnie zniesione, a w ich miejsce zaprowadzić należy wolne stowarzyszenia na podstawie ustawy o stowarzyszeniach. 4) Zupełna wolność zarobkowania bez najmniejszych ograniczeń. 5) Ograniczenie godzin roboczych dla kobiet i dzieci od lat 14—18 mających na godzin 8, zaś dla robotników nad 18 lat mających na 10 godzin dziennie. Siódmego dnia pracować się zakazuje. 6) Utworzenie izb rękodzielniczych i sądów polubownych.

Czasby już był najwyższy, abyśmy i my żądania nasze w sposób podobny objawili, żeby też wiedzieli ci do których to należy, że ani Zgromadzenie przemysłowców lwowskich ani też wiec szewski nie reprezentowali ogółu pracujących i że my robotnicy nie zgadzamy się na to co bez nas uchwaliła jakaś tam koterja „samoistnych“.

Kongres socjalistów *).

W październiku b. r. odbył się w Marsylii (we Francji) kongres robotników. Zbytecznem byłoby wskazywać na doniosłość tego faktu dla ogółu socjalistów, którzy bez względu na narodowość związani są wszyscy najszczerszą sympatją. Szczupłe ramy naszego pisma nie pozwalają nam podać dokładnego sprawozdania z posiedzeń kongresu. ograniczymy się więc porzeważnie na uchwałach. Kwestja socjalna, jak czerwona nić ciągnęła się przez wszystkie debaty. ta kwestja socjalna, o której zwycięzcy (? z Wersalu sądzili, że zginęła przed ośmiu laty w gruzach paryzkiej komuny. Szczególnie podnieść należy oświadczenie podane przez 67 delegowanych kollektywistów **), który ponizej podajemy. W tem oświadczeniu znajdzie czytelnik wszystko, co różni mowcy w mniej lub więcej radykalnej formie wypowiedzieli.

Oto oświadczenie:

„Zważywszy, że kwestja socjalna wtedy dopiero rozwiązaną będzie, gdy każdy poszczególny a raczej ogół zupełnie równouprawnionych mężczyzn i kobiet, posiadać będzie możność zaspakojenia wszelkich swych potrzeb materjalnych i moralnych, oświadczamy (kollektywiści), że własność prywatna, jak obecnie niczem nie ograniczona, stanowi przyczynę wszelkiej istniejącej teraz nierówności, i przeszkadza zaspokojeniu pomienionych, duchowych i cielesnych potrzeb ogółu.

„Dalej oświadczamy, że najskuteczniejszym środkiem zapewnienia wszystkim pracującym całego dochodu ich pracy, jest ogłoszenie ziemi, kopalń, fabryk i zakładów transportowych (tj. wszystkich środków produkcji) za własność zbiorową (wspólną), że więc taka przemiana najzbawienniejszy wpływ na całą ludzkość wywrzeć musi i dlatego przez nas wszelkiemi siłami popieraną być winna. Dalej kongres uchwalił równouprawnienie kobiet, i postanowił domagać się obowiązkowej, bezwyznaniowej i bezpłatnej nauki szkolnej. Niezmiernej wagi praktycznej są wnioski dotyczące izb robotniczych we Francji, jakoteż ich stosunku między sobą. W końcu podajemy jeszcze wnioski dotyczące kształcenia uczniów rękodzielniczych (terminatorów). Referent Gouttes przedstawił bardzo gruntownie nieodpowiedność i szkodliwość obecnego systemu kształcenia młodzieży rękodzielniczej, Wykazywał zgubny wpływ zajmowania się niedorostków wspólnie z mężczyznami, i brak wykształcenia teoretycznego uczniów. Wniosek przedstawiony kongresowi dąży do tego, aby zaprowadzić osobne szkoły rękodzielnicze gdzie uczniowie pobieraliby naukę w warsztatach wzorowych umyślnie dla nauki urządzonych, oraz słuchali wykładów o teoryi swego rzemiosła i naukach do niego się odnoszących. Dopiero po skończeniu takiej szkoły, młodzieniec wykształcony już wszechstronnie, bo praktycznie i teoretycznie w swoim zawodzie, mógłby pracować w rękodzielni wraz z starszymi. Przezto oczywiście zabezpieczonoby ucznia od zepsucia moralnego na jakie jest narażonym wśród obecnych stosunków. Odpowiednią temu wnioskowi rezolucyą uchwalono jednozgodnie i postanowiono starać się o przeprowadzenie jej w praktyce. Prasa francuska a mianowicie najpoważniejszy dziennik „Journal des Debats“ szczerze przyklasnęła tej uchwale kongresu.

Następny kongres odbędzie się we wrześniu 1880 w Hawrze (Havre).

*) Spóźnione.

**) Propagatorowie wspólnej (zbiorowej) własności.

KORESPONDENCJE.

Lwów Dam ci szanowny redaktorze łamigłówkę do rozwiązania: Oto wystaw sobie robotniku n. p. maszynistę u szewca mającego żonę i pół tuzina dzieci i płacącego tylko 5 złr. miesięcznie za mieszkanie; pamiętaj przytem że ten robotnik pobiera od swego majstra 7 mówię: siedm guldenów tygodniowo i oblicz, jak ten biedak z głodu niezginie? Nie myśl jednak, że powyższa łamigłówka jest moim wymysłem; nie! to fakt, o którym sam możesz się przekonać, skoro tylko zechcesz. A fakt ten nie jest odosobniony lecz jest jednym z bardzo wielu podobnych. A gdy takiemu nędzarzowi jak ów nasz, przyjdzie czasem na myśl dopominać się o lepsze nieco wynagrodzenie, a wtedy dowie się, niezawodnie że niema potrzeby więcej płacić, bo ludzi jest dość co za psie pieniądze gotowi zaprzedać całą swoją istność i że wolno mu iść jeżeli niezadowolony! Kończę na tem, gdyż nagi fakt jest dość wymowny sam przez się. Czas by już był, żeby dla obrony robotnika obmyślano coś, chociażby tylko podobnego do ochrony zwierząt.

(†) *Kraków* d. 13. grudnia. Od pewnego czasu krąży po Krakowie pogłoska, że gorącem życzeniem magistratu jest, przywrócenie dawnych cechów. Na pierwszą o tem wiadomość, przyklasnęli z radością pp. majstrowie, pamiętający błogie czasy teroryzmu, i prawie niewolniczego obchodzenia się z swymi robotnikami; (t. z. czeladzią i terminatorami), pamiętający powiadam, błogie czasy cechów, a w nich prawie co tydzień, poważne posiedzenia, a w końcu Lukullusowe stypki, bruderszaft, kosztem nieszczęśliwego przyszłego majstra, lub gezela sprawiane. Pan majster wszystką pracę oddawał czeladzi i żonie, wydawszy rozkazy, sam wysuwał się z domu, gdzie go powoływały poważne sprawy i dysputy kieliszka lub kufla—pocił się do późnej nocy, a przyprowadzony do domu — zły, niekontent, przeklinający wszystko i wszystkich — zrobiwszy porządek laską z sprzętami i domownikami, zasypiał wreszcie ukołysany Bachusem lub Gambrynusem, by odpocząć trochę i nabrać nowych sił do nowej kadencji jutrzejszej.

Wprawdzie p. prezydent czując i widząc nielad w tychże cechach, a co więcej brak, chociażby najmniejszej opieki dla klasy

roboczej, owej najgłówniejszej podstawy bytu i życia narodów, powołał pp. cechmistrzów, celem zajęcia się sprawą tychże biedaków i uregulowania tych stosunków.

Sprawa ta jednak strasznie tępo postępuje i bez udziału tych, których ona najbliżej obchodzi. Przed paru dniami będąc przy padkowo w towarzystwie kilkunastu osób różnych zawodów, właśnie gdy sprawa ta omawianą była jeden z obecnych wyjąwszy „Pracę“ Nr. 17. przeczytał art. „Zgromadz. samoistnych przemysłowców“ z uwagą i objaśnieniem. Artykuł ten od wszystkich jak najlepiej przyjęty, a nawet numer ten p. wiceprezydentowi Schmidtowi wręczony został, który gorąco tą sprawą jest przejęty.

Z mojej strony jako robotnik, wolny obywatel państwa, odzywam się do Ciebie szan. redakcjo, poznawszy gruntownie Twe zasady, gorącą i gorliwą chęć działania dla naszej klasy, braterską opiekę nad nami, nie tylko nie zrażaj się bazgraniną paru niedołęgów, zacofańców, protektorów ciemnoty, pasożytów, upatrujących w każdej nowszej, choćby najszlachetniejszej idei, w każdym objawie postępu, „obalenie porządku i społeczności ludzkiej“ bądź głuchą na krzyki tych mędrków, a raz ująwszy w Twe ręce sztandar klasy robotniczej, postępuj z nim naprzód śmiało, bo sprawa nasza jest sprawą całego rodzaju ludzkiego.

U nas w Krakowie, gdzie nie ma ani jednego stowarzyszenia podobnego lwowskiej „Gwiazdzie“ lub „Ogniska“, z trudnością by to przyszło, lecz we Lwowie, gdzie znajdujemy inicjatywę do wszystkiego, łatwiej będzie zwołać Zgromadzenie robotników wszystkich zawodów celem naradzenia się nad **jeneralnym zjazdem** i to w krótkim czasie, nietylko z Galicji, lecz z wszystkich części Polski, reprezentantów ku obmyśleniu środków, do polepszenia bytu naszego. Oto moja myśl, moja rada! ale na razie niestety tylko moja!

Do Was zaś koledzy robotnicy czujący z każdym dniem silniej, smutny nasz los i smutniejszą jeszcze przyszłość, odzywam się: przejrzyjmy raz na oczy! wejrzyjmy na siebie, czem jesteśmy, czem będziemy? jeśli sami nad sobą nie pomyślimy. Łączmy się, skupiajmy! przypatrzmy się kolegom innych miast, nawet prowincjonalne posiadają jakieś ognisko łączące a my? nic!! pomyślmy o założeniu stowarzyszenia w rodzaju „Gwiazdy“ celem wspierania się umysłowego, w obronie własnych interesów, biura informacyjnego itd. bo prócz nas samych, nikt o nas niepomyśli.

RÓŻNOŚCI.

† Po długoletniej uporczywej słabości rozstał się z tym światem jeden z gorliwych, dbających o dobro swoich braci kolega, Józef Seniuk. Dobremi od natury obdarzony przymiotami śp. Józef zwrócił na się oczy kolegów, którzy przy każdej sposobności starali się zużytkować jego dobre chęci. Zasiadając w wydziale stow. druk. wzaj. pom. został wybranym w r. 1874 do komisji dla zmian statutu, z której to pracy z chlubą dla stowarzyszenia wywiązał się. Przy założeniu pisemka druk. p. t. „Czcionka“ z r. 1872 był czynnym współpracownikiem aż do jej zawieszenia; poczem wstąpiwszy w skład komitetu założycieli ku ponownemu wydawaniu, był jej redaktorem. W lat kilka wybrany do rady nadzorczej, sprawował funkcję sekretarza, w ostatnim zaś roku został wybrany do zarządu stow. „Ognisko.“ I rok 1863 nie był obojętnym dla śp. Józefa. Mając rodziców już wiekiem pochylonych, których był jedyną podporą, usłuchał głosu narodu i wespół z innymi towarzyszami szedł bronić słusznych spraw nieszczęśliwej ojczyzny. Tych kilka wyszczególnień dość charakterystycznego człowieka, którego w wieku młodocianym, pełnego nadziei, w dniu 18. grudnia b. r pożegnało nasze Stowarzyszenie. Licznie zgromadzeni koledzy obydwu Stowarzyszeń drukarskich „Gwiazdy“ i Stow. bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców, których śp. Józef był czynnym członkiem odprowadzili z żalem zwłoki dobrego kolegi na miejsce wiecznego spoczynku. Cześć jego pamięci!

— Czytelnikom naszym donosimy — że sprawa wspólnie obowiązującego cennika na robotę Wys. Wydziału kraj wego i sejmu została załatwioną w sposób jaki w ostatnim numerze naszego pisma polecaliśmy. Pięciu p. zarządców, którzy różnemi obiecankami zagrazi złamali solidarność i pojedyńczo niższe pownosili ofertę na ręce W. Pana Dr. Antoniego Grotta, odwołali takowe wspólnem pismem przy załączeniu cennika wniesionego do W. Wydziału a podpisanego przez wszystkich reprezentantów drukarń lwowskich, prócz drukarni ludowej, której zastępca p. St. Bayle dopiero w ostatniej przyłączył się chwili, podpisawszy się z zastrzeżeniem umieszczonem na podaniu, by jak się wyraził, choć w części uratować swój honor od skompromtowania? Bliższych szczegółów, jak również załatwienie tej sprawy przez Wys. Wydział krajowy, nieomieszkamy podać w swoim czasie.

— Jak nasza delegacja zapatruje się na potrzeby krajowe, niechaj poświadczy fakt następujący: Kiedy w kole polskiem toczyły się rozprawy nad podatkiem od papieru, jeden z młodszych (!) posłów wyraził zapatrywanie, że podatek ten bynajmniej nie dotknie warstw biedniejszych, albowiem lud nasz czytać nie umie a „im później się nauczy, tym lepiej dla niego“. Niech żyją reprezentanci „ludu!“

— Szlufirze angielscy w Sheffield ze wszystkich robotników najkróciej żyją. Miałki pył, powstający przy szlifowaniu na sucho jest tak szkodliwym, że np. szlufirze zajęci przy widelcach przeciętnie żyją tylko lat 29! Przy badaniu pośmiertnem płuca przedstawiają się czarne jak smoła i pyłem ze stali zupełnie zatkane. Sądziłby ktoś, że szlifowanie na sucho jest niezbędnie potrzebnem, kiedy aż tyle ofiar ludzkich na nie poświęcają. Tak jednak nie jest. Suche szlifowanie potrzebnem jest tylko do niektórych robót, jak np. do zaokrąglania grzbietów u brzytew. Nasuwa się więc pytanie czy panowie fabrykanci nie mogliby raczej wyrabiać brzytwy o płaskich grzbietach, aniżeli narażać robotników (za nędzną zapłatę) na niechybną śmierć? Ale czemże jest życie robotnika w oczach takiego naboba fabrycznego? Oszczędzają oni prędzej machinę, aniżeli człowieka, bo machina jest ich własnością, człowiek zaś tylko najętem narzędziem. To narzędzie ma wprawdzie tak zwaną „wolność osobistą“ ale wobec istotnych stosunków wolność ta ogranicza się chyba do tego że wolno mu z głodu umrzeć lub . . . . .

— W Irlandji nastąpiły dalsze uwięzienia przywódzców ludowych, z powodu ruchu agraryjnego. (Patrz w nr. 18 „Pracy“ artykuł „Walka o ziemię“.) Między innemi uwięziony także (rzecz w Anglii niesłychana) członek parlamentu Parnell sławny przyjaciel proletarjatu irlandzkiego i obrońca praw ludu.

— Firma Alauzet i Sp. wykonała dla jednego z francuskich dzienników, machinę wirową, która drukuje w godzinę 7000 egzemplarzy dziennika.

— Z Ameryki. Na dniu 14. z. m. zastrajkowało 500 robotników w fabryce gumowych trzewików w New Brunswick, N. J., żądając podwyższenia płacy.

Podziękowanie. Wielm. Pan Piotr Miączyński, właściciel fabryki naftowej we Lwowie, ofiarował dla inwalidów wdów po drukarzach 100 sztuk kwitków na naftę — w celu rozdania tychże pomiędzy potrzebujących, — za co Zarząd Stow. wzajemnej pomocy członków sztuki drukarskiej serdeczne składa podziękowanie.

We Lwowie dnia 21. grudnia 1879.

August Skerl,
przowodniczący.

Podziękowanie.

Kiedy pod zarzntem zdrady stanu zostałem na dniu 25. marca b. r. uwięziony — byłem przymuszony opuścić rodzinę—której utrzymanie stanowił wyłącznie dochód z pracy mojej —i pozostawić ją bez żadnych środków do życia.— Żonę i troje dzieci w osieroceniu otoczyli zacni ludzie opieką i ochronili od rozpaczy i nędzy — ludzie, którzy zasadę miłości bliźniego głoszą nie pismem i ustami faryzeuszów, ale czynami stwierdzają jej wzniosłą żywotność. Cześć Wam i wdzięczność czcigodni obywatele, którzy wtrąconemu w niedolę — wyznawcy prawdy, sprawiedliwości, miłości bliźniego i wolności — podaliście pomocną rękę; a którą to podziękę składając publicznie, wyrażam ją z całego serca szczególnie gronu kolegów moich, drukarzom lwowskim, jak również Szanownym panom Gromanowi Karolowi, Rewakowiczowi Henrykowi, Petrykiewiczowi sekretarzowi ks. Sapiehów. Głodziúskiemu Fran., Spożarskiemu, Gniewoszowi Janowi, których względy miałem sposobność bliżej poznać i odczuć.

Również szanowuym kolegom moim, którzy serdecznem powitaniem na dworcu kolei sprawili mi po 8miesięcznej niedoli, miłą i niezapomnianą niespodziankę, dziękuję z głębi duszy. Wobec waszego bowiem uczciwego postąpienia sobie, szanowni koledzy, łatwiej mi przeboleć cierpkie doświadczenia jakie przebyłem. Słowa powyższe dziękczynne, to cień tylko uczuć, które ja wraz z moją rodziną dla Was czcigodui Obywatele przechowujemy.

Z wysokim szacunkiem

Antoni Mańkowski.

We Lwowie dnia 16. grudnia 1879.

☞ *Z* tym numerem kończy się II. rok naszego wydawnictwa; zapraszamy do odnowienia przedpłaty, gdyż podług liczby prenumeratorów zastosujemy nakład. — Przedpłata wynosi kwartalnie: dla Lwowa 50 ct., dla zamiejscowych 65 ct.

Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: **Józef Daniluk**, ul. Łyczakowska l. **69A**, I. piętro.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Daniluk Józef.** Z drukarni „Gazety Narodowej“.

Nasze żądania.

1. Wolność zarobkowania ma być zupełną.

Wykonywanie przemysłu nie będzie przywiązanem do żadnych wykazów z nauki lub praktyki, do żadnych taks lub opłat. Natomiast rząd (względnie gminy) winien się starać o to, aby każdy miał możność wykształcenia się teorytycznie i praktycznie w obranym zawodzie a to bez długoletniej nieregularnej, a więc pasożytnej nauki „terminatorskiej“ i przymusowej praktyki. Żądamy przeto.

2. Obowiązkowego zaprowadzenia szkół przemysłowych i uwzględnienia nauki przemysłowej w szkołach ludowych. Nauka w szkołach ma być bezpłatną.

3. Korporacje przymusowe znoszą się W miejsce ich zaprowadza się wolne stowarzyszenia, zorganizowane podług osobnej ustawy i popierane przez rząd.

Dzisiejsze korporacje są tylko odmianą cechów. My dążymy do organizacji pracy takiej, w którejby wyzyskiwanie robotnika było więcej niemożebnem. Gdy zaś ta organizacja na razie przepzowadzoną być nie może, żądamy przynajmniej, aby nam wolno było stowarzyszać się podług upodobania dla obrony interesów własnych. Rząd zaś powinien nas w tem popierać.

Czynności dzisiejszych korporacji o ile się odnoszą do utrzymywania spisów robotników do stręczenia robót, powinny przejść na nowo utworzyć się mające stowarzyszenia wydawania opinii i. t. p. Zaś sądownictwo wykonywane obecnie przez korporacje, winno przejść na odrębne ciała. Przeto

4. mają być urządzone osobne sądy przemysłowe [polubowne] przez powszechne wybory z ogółu robotników i pracodawców, na zasadzie zupełnej równości praw.

Podobnież przenieść należy na osobne instytucje, staranie o zabezpieczonie robotników od nędzy, choroby, w starości i t. d. i na pracodawców nałożyć niewątpliwie słuszny obowiązek przyczynienia się do tego swoimi zasobami. Przeto

5. mają być urządzone osobne kasy zapomogowe z organizacją ściśle określoną. Pracodawcy mają do nich odpowiednio wpłacać. Robotnikom zaś służy prawo zarządzania niemi samoistnie.

Dla skutecznego przestrzegania interesów przemysłu i rękodzieł należy stworzyć instytucję podobną do izb handlowych, lecz złożoną tak, iżby nietylko pod względem fachowym zupełnie odpowiadala wymogom, ale nadto, aby w niej zarówno pracodawcy jak i robotnicy mieli swoich zastępców. Przeto

6. żądamy Izb rękodzielniczych złożonych z samych tylko fachowych w sposób podobny jak sądy polubowne [4]. Robotnicy [pomocnicy] mają w nich odpowiednią ilość krzeseł.

Oprócz tych zmian w samej organizacji przemysłu, żądamy dalej:

7. Umowa między pracodawcą a robotnikiem ma być zupełnie wolną, a złamanie jej przez robotnika niema być karane. Wynadgrodzenia szkody ze złamania umowy domagać się należy w zwykłej drodze.

8. Za uszkodzenia cielesne i zabicie robotnika przy pracy odpowiada zupełnie pracodawca, o ile nie udowodni, że zawinił sam robotnik, lub nieunikniony przypadek (wyższa moc).

9. Mają być wydane ścisłe przepisy zdrowotne co do urządzenia w rękodzielniach i t. p. Naruszający te przepisy będzie surowo karany.

10. Godziny robocze dla robotników niepłatnych od sztuki lub akordowych, nie mogą przenosić 10 dziennie. Robotnicy młodzi (od l. 14 do 18) nie mogą być zatrudnieni dłużej jak godzin 8 na dzień; dzieci zaś niżej lat 14, najdalej 6 godzin.

11. Co do zajęcia dzieci i kobiet w fabrykach mają być wydane surowe przepisy dla ich obrony od przeciążenia pracą i zepsucia moralnego.

12. Dla niezbędnych środków żywności jak chleb, mięso i t. p. ustanawia się ceny maksymalne.

13. Fałszowanie żywności i wszelkie inne oszustwa przy sprzedaży żywności podlegają jak najostrzejszym karom.

wreszcie: 14. Zniesienie wszelkich „książek robotniczych“ itp. jako urządzeń policyjnych niezgodnych z wolnym ustrojem.

Do tych wniosków dotyczących bezpośrednio zmiany ustawy przemysłowej, należałoby nam przy tej zręczności podnieść kilka z naszych stałych żądań pokrewnych z powyższymi.

I tak np. wykształcenie robotnika, które podnieść zamierzamy, nigdy nie dosięgnie pożądanej wysokości, dopokąd pra-

wie każdy z nas będzie zmuszonym kilka lat najsposobniejszych do nauki i do praktycznego kształcenia się, poświęcić służbie wojskowej. Jeśli zaś już ciężki obowiązek ten na razie istnieć musi, jeśli domaganie się zupełnego zniesienia stałych armij w obecnej chwili ma być koniecznie uważanem za śmieszne, to niechajże przynajmniej ci, do których to należy starają się ulżyć nam ten obowiązek przez ukrócenie czasu czynnej służby. Na sztandarze zaś naszym zawsze wypisanem będzie żądanie: „Precz z instytucją stałych wojsk!"

Podobnież trudno myśleć o dostatecznem wykształceniu robotnika, skoro dzienniki, ten najprzystępniejszy, a może najważniejszy pokarm duchowy będą tak drogie jak dziś. Przeto żądamy zniesienia stempla dziennikarskiego, zakazu kolportowania i innych przepisów krępujących rozwój prasy.

W końcu zaś winniśmy wyrazić przekonanie, że wszelkie ulepszenia na naszą korzyść uważamy tylko za półśrodki, dopokąd nie będzie nam dane prawo rządzenia samymi sobą, że więc zawsze i wszędzie domagać się będziemy przedewszystkiem

powszechnego prawa wyborczego

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Daniluk. Z drukarni „Gazety Narodowej."